

MAGDALENA ŁOPATYŃSKA

ur. 1963; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, teatr, babcia, spektakle teatralne, wyjazdy do teatru

Nasiąkałam teatrem przez duże T

Przyjechałam do mamy [z Sokołowa Podlaskiego] mając 10 lat. Mama cały czas mieszkała w Lublinie i dość to gwałtownie i niespodziewanie się odbyło. Nie przygotowano mnie na to, więc wyrwano mnie z tej mojej rzeczywistości. No i się bardzo ciężko rozchorowałam. Dzieci somatyzują, wiem to jako psychoterapeuta. Rozchorowałam się bardzo ciężko na płuca, leżałam pół roku [w szpitalu] na Biernackiego w zamkniętym oddziale, potem 2,5 roku w sanatorium, a potem w prewentorium w Szklarskiej Porębie. I kiedy tutaj na chwilę do Lublina przyjechałam, to moja mama mniej więcej chyba po roku dostała kontrakt medyczny i wyjechała do Algierii. Ja zostałam z babcią. I jedyną formą ucieczki od rzeczywistości już wtedy był teatr i muzyka poważna, bo moja babcia słuchała klasycznej muzyki i zaraziła mnie, pięknie grała na fortepianie, w ogóle była człowiekiem renesansu, władała sześcioma językami, była biologiem, humanistą, miała wiedzę przeogromną i tą wiedzą mnie nasyciała. Ja wtedy uciekłam w świat muzyki, ale też muzyki z kręgu poezji śpiewanej. Słuchałam Piwnicy pod Baranami, mając te lat 13-14 i jeździłam stopem do wszystkich najlepszych teatrów w Polsce. Dzięki temu miałam ogromną przyjemność i wielki zaszczyt obejrzeć w Teatrze Starym na przykład „Dziady” Konrada Swinarskiego i wiele innych [przedstawień]. Mogłam obejrzeć „Noc listopadową” mogłam obejrzeć najwybitniejsze spektakle w Teatrze Ateneum z niezastąpioną panią Aleksandrą Ślaską. Mogłam oglądać spektakle w Teatrze Narodowym, m.in. „Zbrodnie i karę” Mówię o tych, które wywarły na mnie największe wrażenie i miały na mnie wpływ. Także Teatr Studio, gdzie do dzisiaj gra jedna z najwspanialszych aktorek tego świata, pani Irena Jun, którą miałam ogromny zaszczyt i szczęście poznać w swoim życiu osobiście. Jedyna, która dostała carte blanche od Becketta na granie jego jednoaktówek. Jest jedyna i niezastąpiona do dzisiaj.

Dostawałam od babci pieniądze na bilety i coś pewnie do torby [do] jedzenia. Nie

pamiętam tak za bardzo, jakie to były pieniądze, ale nigdy nie miałam problemu, żeby wejść do teatru, kupić sobie bilet. Też dość byłam sprytna, bo to nie były takie czasy, że nie było biletów. Znaczący ja tego tak nie pamiętam. Nigdy nie miałam żadnych z tym problemów. Zawsze byłam wpuszczana. Do kina kazano mi pokazywać dowód osobisty, jak już byłam z takim brzuchem w ciąży. Kazali mi pokazać, jak szliśmy na „Czas apokalipsy” ale w teatrze byłam zawsze równoprawnym widzem. Bez względu na to, ile miałam lat. Nasiąkałam tym teatrem przez duże T. A co za tym idzie literaturą.

Data i miejsce nagrania	2023-07-10
Rozmawiał/a	Anna Kostrzewska
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"